CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką
pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI, Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 286 (8213). Czwartek, dnia 10 grudnia 1925 r. Rok XXXIII.

BIULETYN
SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU
w dn. 9 listopada 1925 r. godz. 7-a rano.

1) Ciśnienie powietrza	755.1
2) Kierunek wiatru	SE
3) Siła wiatru	1 m/s
4) Stan nieba	pogodnie
5) Wilgot. bezwzględna	2.8
6) Wilgot. względna	98%
7) Temp. powietrza	—6.1
8) Ilość opadów (z doby ubiegł. zacały d.)	—
9) Najwyż. temp (z doby ubiegł. zacały d.)	+0.2
10) Najniż. temp. (z doby ubiegł. zacały d.)	—4.8
	+0.27
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. p p	1.0 cent.

Odezwa Stronnictw i Organizacji Ludowych.

WARSZAWA, 9. PAT. Powołany do życia z inicjatywy Polskiego Stronnictwa Ludowego Piast Ludowy komitet Reymontowskiej Uroczystości Pogrzebowej uchwalił na posiedzeniu swem w dniu 7 grudnia 1925 r. jednomyślnie wystosować do włościan następującą odezwę:

Bracia Chłopi! Żałobną Wam wieść niesiemy Zmarł oto w Warszawie w nocy z dnia 4 na 5 grudnia 1925 roku wielki piewca polskiej wsi i polskiego chłopa Władysław Stanisław Reymont Winniśmy wielkiemu Zmarłemu cześć i miłość, boć z chłopskiej on wyszedł chaty. Wzywamy Was więc byście wszędzie we wszystkich wsiach i gminach uczcili pamięć Zmarłego, byście w kółkach rolniczych w kołach młodzieży, radach gminnych, spółdzielniach, czytelniach, słowem wszędzie, gdzie w ciągu grudnia 1925 r. zbierzecie się gromadnie, uczcili ś. p. Władysława Stanisława Reymonta chwilą na to specjalnie poświęconą. Jesteśmy pewni, że wezwaniu naszemu zadośćuczynicie, aby w ten sposób okazać wielkiemu Zmarłemu swą wdzięczność i miłość.

Odezwę podpisały: Klub Pracy, Wyzwolenia i Jedności Ludowej, Polskiego Stronnictwa Ludowego Piast, Związek Chłopski i 20 stowarzyszeń włościańskich.

Z ramienia komitetu od dwuch dni objeżdża województwo warszawskie 20 akademików, celem pouczenia włościaństwa o stracie, jaką poniosła wieś polska przez śmierć śp. Władysława Stanisława Reymonta i celem zorganizowania przybycia włościaństwa na pogrzeb. Komitet poczynił starania, aby ze wsi rodzinnej śp. Władysława Reymonta, Kobyle Wielkie delegacja ludowa przywiozła garść ziemi, która będzie rzucona do grobu na trumnę. Komitet złoży na grobie wieniec ponadto ufunduje dla wsi Kobyle Wielkie bibliotekę ludową imienia Władysława Stanisława Reymonta.

Warta honorowa przy trumnie ś. p. Wład. Reymonta

WARSZAWA, 9. PAT. Wczoraj przez cały dzień do godziny 9 wiecz. utrzymywali wartę honorową przy trumnie ze zwłokami śp. Władysława Reymonta Hallerczycy, Dowborczycy, Liga Obrony Morskiej, b. powstańcy g. śląscy, sokoli i harcerze. O godz. 3 popoł. zwłoki przeniesione zostały w obecności rodziny do głównej nawy kościoła, gdzie spoczęły na wysokim katafalku wśród kwiecia i zieleni, odwiedzane przez tysiączne tłumy publiczności.

Dalszy ciąg rozprawy Steigera.

LWOW, 9. PAT. Podczas poniedziałkowej rozprawy przeciwko Steigerowi przesłuchiwano m. in. dr. Włodzimierza Raczyńskiego, adwokata i działacza ukraińskiego, który zeznał, że w kilka dni po zamachu spotkał pewnego znajomego, wybitnego uczonego, który stale przebywa zagranicą i od czasu do czasu przyjeżdża do Lwowa Ten mu powiedział, że zamachu dokonała jedna z organizacji ukraińskich wojskowych. Nazwy mu nie wymienił. Ow informator oświadczył Raczyńskiemu, że zamachowcowi z trudem udało się ujść z życiem. Był on przygotowany na pewną śmierć. Po rzuceniu bomby zdrętwiał i pozostał na chwilę z ręką podniesioną do góry. To go uratowało, bo niespostrzeżony przez nikogo znikł w tłumie. Raczyński oświadczył, że jest związany dyskrecją i że nie może wyjawić osoby informatora. O wypadku tym opowiedział przyjacielowi dr. Rawiczowi. Podczas rozprawy Rawicz prosił go, aby go zwolnił z dyskrecji, jednak świadek nie uczynił tego. Zapytany, dlaczego podczas rozprawy doraźnej nie wystąpił z zeznaniami co do tych okoliczności, Raczyński oświadczył iż był pewien, że Steiger zostanie uwolniony. Później zwrócił się listownie do owego informatora, aby go zwolnił z dyskrecji, jednak ów informator na to się nie zgodził

Z kolei przesłuchiwano kapitana placu Romańskiego, który w kilka chwil po wybuchu znalazł się na miejscu i wraz z sierżantem Langiewiczem zebrał resztki bomby. Swiadek oświadczył, że na miejscu, mimo skrzętnych poszukiwań nie znalazł żadnych śladów rurki szklanej. To samo potwierdził sierżant Langiewicz.. Z kolei adwokaci postawili szereg wniosków poczem rozprawę odroczono do środy rano

Otwarcie międzynarodowej konferencji kolejowej.

MOSKWA, 9.12. PAT. Została tu otwartą międzynarodowa konferencja kolejowa w obecności przedstawicieli Niemiec, Francji, Japonji, Łotwy, Estonji, Litwy i Polski. Zadaneniem konferencji jest utworzenie bezpośredniej komunikacji między Europą zachodnią i Azja wschodnią przez Rosję. Planowana bezpośrednia linja kolejowa będzie największa na świecie, gdyż długość jej wynosić będzie 14.000.

Czas podróży z Tokio do Berlina wynosiłby około 14 dni. Na pierwszem posiedzeniu konferencji omawiano kwestję wytyczenia linji komunikacyjnej między Europa środkową i wschodnią. Przedstawiciele Niemiec i Łotwy zaproponowali, aby linja ta przechodziła przez Rygę, przedstawiciele Polski zaproponowali Warszawę. Kwestja ta została przekazana komisji.

Ratyfikacja umowy granicznej.

DUBLIN, 9.12. PAT. Parlament wolnego państwa irlandzkiego ratyfikował wczoraj umowę graniczną z północną Irlandją 55 głosami przeciw 29.

Olbrzymi wylew jeziora, topi całe miasto.

BIAŁOGRÓD, 9.12. PAT. Z Tiramy donoszą, że wylew jeziora w Skutari przybiera rozmiary katastrofy. Pod wodą stoi całe miasto Skutari i część nowego. Komunikacja pomiędzy Skutari i Tiraną przerwana. Parlament albański po uchwaleniu kredytu na pomoc dla ofiar dotkniętych katastrofą przerwał na znak żałoby posiedzenie.

Bezrobocie wzrasta.

WARSZAWA, 9.12. PAT. Według danych Państw. Urzędu Pośr. Pracy ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 21 do 28 listopada r. b. wykazuje ogólnie przybliżoną liczbę 249.066. bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wzrosła o 10.629.

Giełda pieniężna.

GDANSK, 7.12. PAT. 100 mk. Rzeszy 123.095—124.005, czek na Londyn 25.19½, dolar 5.23.65—5.24 65, wypłaty na Londyn 25.21½, na Amsterdam 208.44—208.01.

BERLIN, 7.12. PAT. Dolary 4.198, funty 20.324, franki francuskie 16.08

Giełda zbożowa.

WARSZAWA, 7.12. PAT. Żyto kongresowe 118 f. h. stacja załadowcza 23 00—25.00, franco Warszawa 24, jęczmień kongresowy na paszę franco Warszawa 24.00, owies kongresowy jednolity 21 50. jęczmień browarniany p/g próby, stacja załadowania 25. Tendencja chwiejna. Obrót 395 tonn

Składajcie ofiary na L. O. P. P.

Z misterji podatkowych.

Ciekawy list drukuje „Kupiec Poznański":

Że handel i przemysł w Polsce upada, o tem niema dwóch zdań. A że z chwilą upadku handlu i przemysłu nie można myśleć o ekonomicznej sile Państwa, to też ogólnie wiadomo.

Ale obecnie władze podatkowe nie myślą o tem, jak należy systematycznie zasilać skarb Państwa i jak należy racjonalnie dążyć do poprawy ekonomicznego położenia kraju; one trzymają się zasady: żyć dniem dzisiejszym, a co jutro będzie, to rzecz obojętna; „drzeć" co się da i z kogo się da, dopóki można drzeć, a co się stanie wówczas, gdy nie będzie z kogo, co drzeć, nad tem już niechaj ktoś inny łamie sobie głowę.

Szan. Czytelnicy wybaczą, że trochę dłużej zatrzymam się nad tragizmem położenia, w jakie popada kierownictwo i przemysł wskutek nierównomiernie i niesprawiedliwie rozłożonych ciężarów podatkowych, na co dają się słychać narzekania w całej Polsce, a Lwów pod tym względem zasługuje na specjalną uwagę. — Dla ilustracji tutejszych stosunków i dla oświetlenia „roboty" tak zwanych komisji szacunkowych przytoczę taki fakt:

Od 20 lat prowadzę we Lwowie małe t. zw. „wydawnictwo", t. j. od czasu do czasu wydaję drukiem drobne dziełka ludowe, pocztówki; próbuję czasem szczęścia z jakimś czasopismem, wydaję takowe rok, lub parę miesięcy tylko i przestaję, bo nie opłaca się, a wybrnąwszy z długów po paru latach znów zaczynam inne perjodyczne pisemko wydawać, które znów upada. Ale ja, mówiąc szczerze jestem fanatycznym zwolennikiem prasy, wogóle drukowanych rzeczy. Więc uprawiam mój proceder od 20 lat walcząc zawzięcie z różnemi kłopotami i trudnościami.

Od swego przedsiębiorstwa płaciłem przed wojną — po parę koron podatku a wszystkie podatki moje nie przewyższały rocznie sumy 20 koron, (t. j. 4 dolarów).

Od 1918 roku — po kilkuletniej przerwie, wróciłem do swej dawnej pracy i zacząłem kontynuować „wydawniczą swą działalność, wydając co parę miesięcy po jednej książce o 16—32 stronnicach (podręczniki dla amatorskich teatrów), cena których wynosi przeciętnie 30 groszy a później po 3 latach zacząłem wydawać perjodyczne małe, teatralne pisemko. 16 stronnic druku miesięcznie; to pisemko tak się opłacało, że po roku zeszedłem na kwartalnik, a po dwóch latach znów zawiesiłem wydawnictwo i obecnie wysprzedaję dalej makulaturę „na masło". Żyję tak, że za dużo mam, by umrzeć z głodu, ale za mało, by jako tako żyć.

Mam z przed 20 laty nakład jednego dziełka wydany w 4000 egz. i za 20 lat rozeszła się dopiero większa część. W razie wielkiej potrzeby wysprzedaję te stare nakłady na „szmelc", targując za 1 kg. 10 groszy. Mój roczny obrót „obraca się" od kilku lat około 1000 zł.; oczywiście z dochodu jaki z tego obrotu mam, wyżyć by nie można, więc zarabiam ubocznie na życie jako dziennikarz.

A jakie teraz płacę podatki?

Obrót za jedno półrocze wyznacza mi komisja 5—6000 zł. Dochód 3—5 tys. zł. „Majątek" mój oceniono na 12 tysięcy zł. i wyznaczono mi podatek majątkowy ponad 500 zł. (z czego już połowę ściągnięto przymusowo), chociaż, jak słyszę, ustawa powiada, że majątkowy podatek płacą ci, co mają więcej, aniżeli 3 pokoje i kuchnię (ja mam jeden pokój i kuchnię!). A cały mój redakcyjny „chłam", o ile waży 1000 kg. to wart chyba nie więcej, jak 500 zł.! Za 1000 złotych oddałbym chętnie cały swój majątek — z pocałowaniem ręki!

W zeszłym roku płaciłem podatki pożyczanemi pieniędzmi, ale tego roku już straciłem kredyt i od paru dni władze podatkowe rozpoczęły — fantowanie moich ruchomości za podatek przemysłowy; za parę dni przyjdzie nowe fantowanie za podatek dochodowy, a później za majątkowy. Gdy mnie fantowano za przemysłowy podatek (125 zł.), to zapisano meble, bo starych gazet egzekutor nie chciał; a gdy przyjdzie fantowanie na 100 zł. dochodowego podatku, to zapiszą chyba te stare makulatury i roczniki starych gazet, a gdy przyjdzie fantowanie za majątkowy podatek, to nie będzie co fantować! A według szacunkowej komisji mój majątek „oceniono" na 12.000 zł., a teraz egzekutor niema co zająć na 100 zł.!!

A jak wymierzają u nas podatki?

Gdy nie poda się pisemnie zeznania o dochodzie, to nakładają karę i wymierzają sami „dochód". Gdy poda się zeznanie o dochodzie, to rzucą je do kosza, i wymierzą taki sam podatek jak wtedy, gdy nie złożysz żadnych zeznań. Od 5 lat zgłaszam moje „dochody" i proszę, by komisja szacunkowa zbadała mój majątkowy stan, by oglądnęła jak ja żyję i co posiadam. Ale nadaremnie, komisja zaocznie szacuje, że mam takie dochody, (10 razy piękse od rzeczywistych), wyznacza podatki, a gdy nie można tym podatkom podołać — przychodzi egzekucja i fantowanie. A jacy tam w tych komisjach zasiadają „fachowcy", to widzać z tego, że moje przedsiębiorstwo — (które można nazwać wydawniczą grajzlernią), szacują na równi ze sklepem handlowym, w którym kupiec ma codziennie jaki taki utarg, podczas gdy ja, mając lokal na II piętrze nie mam żadnego targu. Tylko w drodze prenumeraty dostaję po parę złotych tygodniowo.

Mało tego. Nasze władze podatkowe nie wiedzą, zdaje się, nawet co to jest wydawnictwo czy redakcja, bo w różnych wezwaniach i przy osobistych interwencjach nazywają moje wydawnictwo: sklepem, lub księgarnią. Nic też dziwnego że ciągną ze mnie rocznie 500—700 zł. podatków, tak samo jak od księgarzy, co mają codzienne targi, podczas gdy ja czasami po pół roku mam lokal zupełnie zamknięty.

Doprowadzony do ruiny — wniosłem niedawno odwołanie od przemysłowego i dochodowego podatku: wniosłem odwołanie, że bezprawnie wyznaczono mi majątkowy podatek (którego już połowę ściągnięto) i te wszystkie odwołania zostały, jak zwykle bez skutku i odpowiedzi, a rozpoczęło się fantowanie. Mówi przysłowie, że „goły nie boi się rozboju" i mnie obojętnem jest, gdy mi zabierą za podatki nawet cały magazyn „książek" (bo mogę udowodnić, że stale w piecu książkami palę, więc nie przedstawiają one dla mnie „majątku"), ale konstatuję tylko fakt; że podatki mnie dobiły i gdyby wyznaczono mi sprawiedliwie moje „dochody", mógłbym jeszcze ciągnąć to jarzmo i płaciłbym zawsze coś, na co by mnie stać było, a teraz gdy mi podatki uniemożliwiają pracę, nie będę mógł nic płacić. Wstępuję w szeregi „intelegentnego proletarjatu" bo widocznie komuś na tem zależy, byśmy — wszyscy dziadami zostali.

Na osobiste interwencje i prośby — mają panowie od podatku jedno stereotypowe pytanie: „A z czego pan żyje, jeżeli pan niema dochodów?" A więc za to, że człowiek z głodu nie zdycha, musi być narażony na szykany i kpiny. i zajęcia ostatnich sprzętów! Zajęto mi np. biurko do pisania, jedyny mój warsztat pracy, bym na przyszłość, jako pracownik pióra — pisał na kolanie, i wtedy będę mógł płacić lepiej podatki, albo nastąpi zajęcie... kolan. To byłoby śmieszne, gdyby nie było tak tragicznie smutne i prawdziwe.

G. HANULAK.

Z wędrówki po Wiecznem Mieście.

Przybycie i pierwsze wrażenie. — Miasto skupienia i nastroju. — Brak życia nocnego. — Ruch uliczny i jego złe strony. Z życia mieszkańców Rzymu. — Napływ pielgrzymów. — Z wędrówki po Wiecznem Mieście

(Od naszego specjalnego korespondenta).

RZYM, w grudniu.

Pociąg z Genui mija szybko Porta San Paulo i stary mur miejski Tullusa Hostillusa, przelatuje przez Via Appia obok Porta Sebastiano i zatrzymuje się na olbrzymim dworcu.

Jestem w Rzymie, duchowej stolicy świata.

Po Paryżu Rzym wydaje mi się mały i cichy Po głośnem i błyskotliwem tętnie życia paryskiego, konstatuje tu godny trzystuwiekowej historji Wiecznego Miasta spokój i majestatyczną powagę, bijącą z prastarych murów każdego kościoła, każdego domu, każdego kamienia przydrożnego nawet. Nastrojowe skupienie przychodzi tu nawet wbrew woli i opanowuje człowieka przez cały czas pobytu w tym, wiekowym grodzie papieskim.

Rzym zresztą bynajmniej nie daje ze swej strony powodu do rozproszenia umysłu, który też całkowicie poświęcony być może oglądaniu tych niezliczonych pamiątek, klejnotów starej architektury i wspaniałych arcydzieł sztuki, rozrzuconych po licznych muzeach. Rzym nie posiada bowiem wcale nocnego życia, a rozrywek jest tu bardzo mało. Już o godz. 11-ej wiecz. cisza zalega Wieczne Miasto; jedynie tu i owdzie przemknie się spokojnie przechodzeń lub cicho przesunie się auto. O tym czasie nie ma co szukać na ulicach miasta. Rozpusta nocna, ta gangrena stołecznych i wielkich miast, jest tu w ten sposób opanowana, że pobożny pielgrzym lub przygodny turysta nadzwyczaj rzadko bywa zaczepiony przez kapłanki kupnej miłości. Rzecz jasna, że nie można tego powiedzieć o innych miastach włoskich, a szczególniej o Neapolu, — gdzie bezwstydność najgorszego gatunku półświatka jest niesłychana.

Powiedziawszy, że Rzym jest miastem spokojnem i poważnem, nie miałem bynajmniej na myśli tego, iżby nie było tu żadnego ruchu ulicznego. Za dnia Rzym jest nawet dość ruchliwem miastem i ruch powozów, automobilów i t. p. jest tutaj znaczny.

Niestety jednak ulice papieskiego Rzymu nie nadają się wcale dla tego znacznego ruchu, jakim się cieszy Rzym nowoczesny. Są one absolutnie za wąskie. Przechodnie, po większej części nie przyzwyczajeni do tego pielgrzymi, na wielu ulicach muszą się wprost przylepiać do domów, jak znaczki pocztowe do listów, aby nie zostali zmiażdżeni i rozjechani przez najrozmaitszego rodzaju wehikuły. Na tych uliczkach brak jest przeważnie chodników, a samochody i powozy jadą po nich z dość wielką szybkością.

Obcy musi się mieć na baczności, albowiem ze wszech stron, z przodu i z tyłu rozlegają się bez przerwy przeciągłe krzyki woźniców, sygnały samochodów, dzwonienie tramwajów, wszystko to zmieszane jeszcze z krzykami przekupniów i sprzedawców gazet, którzy gardła swego bynajmniej nie żałują. Z poza najbliższego rogu, za którym wznosi się budynek wydawnictwa „Giornale d'Italia", wypada akurat małą dywizją sprzedawców gazet obojga płci i rozmaitego wieku na Corso i z krzykiem rozprasza się w różnych kierunkach.

W całym tym zamęcie Rzymianie poruszają się swobodnie i z pewną gracją, odznaczają się jeszcze dobrodusznością i niecodzienną uprzejmością. Zauważyłem tu wielki szacunek, z jakim spotyka się starsze kobiety, bez względu na ich stan. Jakaś kobieta o kruczych włosach, orlim nosie, olbrzymich kolczykach, z koszem wspaniałych kwiatów na głowie, porusza się lekko i swobodnie w ścisku, a wszyscy mężczyźni ustępują jej miejsca. Doskonały przykład rzymskiej rycerskości wobec płci pięknej.

Pomimo niekorzystnej trochę pory, bo zbliżają się powoli deszcze, — pielgrzymka za pielgrzymką przybywa do Wiecznego Miasta.

Na każdym kroku, czy to po kościołach, czy po różnych muzeach, galerjach, zwaliskach starożytnych i t. d. spotyka się tu liczne różnojęzyczne gromadki, z przypiętemi do ubrań odznakami towarzystw, organizujących te pielgrzymki. Największy ruch panuje w okolicy bazyliki św. Piotra i Watykanu, z którego bram wysypują się codziennie około 2-ej po południu całe tłumy ludzi, będących na audjencji u Ojca Świętego.

Jeżeli się nie jest badaczem archeologji, lub historji sztuki, wystarczy tydzień na zwiedzenie Wiecznego Miasta. Przynajmniej ja w ciągu tego czasu je zwiedziłem. Rzecz jasna, że o gruntowności tego zwiedzenia nie może być mowy.

Nie jestem ani archeologiem ani historykiem sztuki. Zwiedzenie Rzymu potraktowałem trochę po dziennikarsku. Obleciałem dość szybko ważniejsze muzea i galerje, nieco więcej uwagi poświęcając jedynie zbiorom watykańskim i kapitolińskim. Zwiedzenie wszystkich kościołów jest prawie niemożliwością w zwykłych warunkach przyjazdu do Rzymu. To też oprócz dokładniejszego trochę zwiedzenia najpiększej na świecie świątyni chrześcijańskiej św. Piotra z jej bogactwem rzeźb i marmurów, ujrzałem sześć czy siedem największych bazylik Rzymu, podziwiając w nich cały las marmurowych kolumn. Nie zapomniałem też o ruinach Rzymu pogańskiego.

Niby duch nieśmiertelny żyje w nich do dzisiejszego dnia harmonja piękna w myśli i sztuce.

E. ŁYDKO.

KRONIKA

— Zgon. W dniu 8 b.m. zmarł w Kaliszu, przeżywszy lat 67 ś. p. Michał Szudek, Kierownik Wydziału Magistratu i długoletni członek Zarządu oraz wiceprezes Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Zmarły cieszył się powszechną sympatją w naszem mieście, toteż zgon jego wywołał powszechny żal. Pokój pamięci zacnego człowieka i dobrego obywatela.

— Z powodu nieodebrania na czas w tygodniu bieżącym programu radjowego, zmuszeni byliśmy chwilowo druk programów wstrzymać, aby nie narażać naszych czytelników na zawód.

— Dla radjoamatorów ziemi Kaliskiej i miasta Kalisza. W celu ułatwienia odbiorów podajemy spis stacji wraz z długością fal słyszanych w Kaliszu i okolicy: Bruksella (265), Brema (przez Hamburg), Dortmund (przez Münster), Hanower (przez Hamburg lub wprost 296), Medjolan (308), Madryt (373), Tuluza (441), Londyn (365), Manchester (378, lub przez Daventry), Helsingfors (380), Warszawa (385, bardzo rzadko i niewyraźnie), Hamburg (395), Münster (410), Wrocław—Gliwice (418), Rzym (425), Stockholm (427), Królewiec (463), Frankfurt nad Menem (470), Berlin (505.576), Zurych (515), Wiedeń (530), Praga (550), Budapeszt (565), Königswurstenhausen (1300 od dwóch tygodni audycje bardzo słabe), Moskwa (1450), Daventry 1600), Paryż 1750, Wieża Eiffla 2200, 2650, Lyon (3100).

— Baczność P. P. automobiliści!!! Podług doniesień First Nationel, Ford zbudował na rok 1925 najnowszy model samochodu o pięciu biegach. Spodziewać się należy, że epokowy ten wynalazek znajdzie co rychlej zastosowanie u dorożek samochodowych w Kaliszu.

Nowy model samochodu Forda o pięciu biegach zobaczyć można tylko dziś i jutro w kinoteatrze „O A Z A".

— Obniżenie pensji urzędniczych. P. Minister Skarbu na środowem posiedzeniu Sejmu zamierza wystąpić z projektem obniżenia płac urzędniczych. Płace obniżone byłyby w ten sposób, że na każdy punkt przypadałoby 40 groszy. W ten sposób pensje styczniowe byłyby mniejsze od płac grudniowych o 7 i pół proc.

— Czyja zguba? Znaleziono w ogrodzie przy ul. Nowej w dniu 8 b. m. rzeczy, a mianowicie: 2 swetry, 1 kamizelka, 1 marynarka, 2 suknie, 1 koszula męska, 4 bluzki, 2 torebki, 1 para skarpet, 1 czapka cyklistówka i 1 czapka dziecięca są do odebrania w tut. Ekspozyturze Urzędu Śledczego.

— Kradzież ubrania. Wawrzyniak Antonina zam. ul. Górna № 3, zameldowała o kradzieży ubrania wartości 30 zł. przez Kosa Tadeusza.

— Polska stacja nadawcza. Oddawna oczekiwane powstanie stacji nadawczej w Warszawie, która obsługiwałaby całą Polskę, zaczyna przybierać realne kształty. Świeżo zorganizowane potężne towarzystwo „Polskie Radjo" przystąpiło do budowy dwóch stacji nadawczych, zamówionych u Marconiego w Londynie. Pierwsza z nich, która stanie już w ciągu lutego b. r. będzie typu i wielkości obecnej stacji w Rzymie, zatem dość wielka. Prócz niej jednakże w czerwcu lub lipcu 1926 r. zostanie uruchomiona wielka stacja typu Daventry. Będzie to ostatni wyraz techniki radjofonicznej, odpowiedni do obszaru i warunków Polski. Typ Daventry (od miejscowości w Anglji, w której postawiono taką stację) jest dziś powszechnie uznany za najlepszy i szereg państw przystępuje do budowy takich stacji.

— Tymczasowy Broadcasting w Warszawie. Od 1 grudnia uruchomiono w Warszawie staraniem Centralnego Komitetu Zrzeszeń Radjofonicznych, przy poparciu T-wa „Polskiego Radjo" próbną stację nadawczą, której działanie rochodzi się w promieniu około 200 km. Trzeba jednak zaznaczyć, że teren radjofoniczny w Polsce nie jest jeszcze zbadany i często się zdarza, że obecną próbną stację słychać nawet w odległości 400 km. podczas gdy miejscowości blisko leżące nie mogą nawiązać połączenia.

Miłośnicy radjofonji są proszeni, by czynili odpowiednie próby na całym obszarze Rzeczypospolitej, dając znać o swoich wynikach wprost pod adresem: „Polskie Radjo" Warszawa, Kredytowa 1.

Narazie koncerty odbywają się w niedziele, wtorki i czwartki od godz. 6—8 wieczór. O następnych programach będziemy stale donosili naszym czytelnikom.

— „Życie Urzędnicze". Ukazał się październikowy numer „Życia urzędniczego", organu Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych. Prócz stałych działów sprawozdawczych i jadykatury w sprawach urzędniczych numer wypełniają artykuły: J. Kożuchowski — Solidarność i spółdziałanie. T. Szturm de Sztrem — Dlaczego urzędnicy są przeciwni inflacji? oraz notatki: Z powodu okólnika w sprawie studentów urzędników. Zadania Stowarzyszeń urzędniczych w województwie Poznańskiem — Z. Jaworskiego i ocena książki Wł. Radwana. Postulaty w sprawie ustroju szkolnictwa — przez S. Czerwińskiego.

— Z Towarzystwa Muzycznego. W środę, 9 grudnia, w Sali Towarzystwa Muzycznego, Parkowa 3, odbędzie się koncert znakomitego rumuńskiego pianisty Teofila Demetriescu.

W programie: Bach, Schumann, Chopin, Liszt, Field, Debussy, Prokofieff i Blanchet.

Początek o godz. 8 wiecz.

— „To-To". Ukazał się numer pierwszy tygodniowego magazynu ilustrowanego „To-To", redagowanego przez Juljana Tuwima. Jest to pismo zupełnie nowego nieznanego u nas typu, przeznaczone dla wszystkich. Pouczające, barwne, ciekawe, zawierające mnóstwo ilustracji „To-To" jest prawdziwą sensacją wydawniczą. Z jednakowem zaciekawieniem czytać je będą dorośli i młodzież. Numer pierwszy zawiera m. in. artykuły następujące:

„Jedna sekunda wieczności", „Dwa eksperymenty psychologiczne", „Największy komik świata", „Gabinet osobliwości", „Karjera w 24 załącznikach", „Szpieg nad szpiegi", „Co mówią wielcy dyktatorzy mody", „Humor zagraniczny", „Technika i wynalazki", „Rozrywki" i t. p W № 1 konkurs z nagrodą 200 zł i oddzielna nagroda pieniężna za rozwiązanie zadań i działu rozrywek.

— Kobieta w świecie i w domu. „Z radością powitają piękne panie ukazanie się tak wykwintnego, a zarazem niebywale praktycznego i taniego wydawnictwa, jakim jest dwutygodnik p. t. „Kobieta w świecie i w domu". Drugi numer tego pisma przynosi takie bogactwo nowych, artystycznych modeli najsłynniejszych firm paryskich — tyle rozumnych, praktycznych rad i wskazówek, że przeczytają go z zainteresowaniem wszystkie panie — od najstarszych do najmłodszych.

Bogato ilustrowany artykuł p t. „Godzina a moda" pokaże im kobietę wytworną o każdej porze dnia. Praktyczne rady zawierają pogadanki o „Berecie szydełkowym", „Fartuszku dziecinnym" i „Łatwym sposobie prania". Interesującym jest artykuł z dziedziny hygieniczno-kosmetycznej p. t. „Hygjena nóg", a pogadanka o choince wraz z wzorami łatwych do wykonania zabawek gwiazdkowych sprawi napewno żywą radość naszym milusińskim.

Dodajmy do tego jeszcze końcową rubrykę dla pań domu „Co zrobimy jutro na obiad" (dyspozycje na cały miesiąc), ładną nowelkę tłom. z francuskiego, rozrywki umysłowe i t. d. — a będziemy mieli dokładny obraz całości miłej, barwnej i zajmującej.

— Wielki pożar pod Częstochową. Z Częstochowy donoszą: W nocy, 4 grudnia w folwarku Rudniki pod Częstochową wybuchł pożar. Pogrążeni we śnie mieszkańcy, zaalarmowani krzykiem stróża nocnego, pośpieszyli z pomocą. Było jednak już zbyt późno. Zabudowania zamożnego folwarku objęte były całkowicie przez szerzący się niesłychanie szybko żywioł.

Energiczna akcja oddziałów straży ogniowej z okolicy ograniczyła się jedynie do zabezpieczenia od pożaru dworu i spichlerza z tegorocznym zbiorem. Nad ranem z zabudowań folwarcznych pozostały jedynie dymiące zgliszcza.

Pastwą żywiołu stała się całkowicie stodoła napełniona zbożem, obory i stajnie z inwentarzem żywym, oraz mniejsze zabudowania jak wozownia, kuźnia i t. p. Straty spowodowane ogniem sięgają wysokości kilkudziesięciu tysiecy złotych.

Przyczyny pożaru narazie nieustalono. Dopiero wszczęte dochodzenie przez Komendę Pol. Państw. w Częstochowie ustaliło niezbicie, że folwark został rozmyślnie podpalony. Pod zarzutem dokonania podpalenia aresztowano dzierżawcę folwarku, Leona Wilkowskiego, istnieje bowiem przypuszczenie, że spowodował on pożar w zamiarze podjęcia wysokiej premji asekuracyjnej, na jaką folwark był ubezpieczony.

Wilkowskiego osadzono w areszcie. Dochodzenie w toku.

Historja kolczyków.

Można śmiało powiedzieć, że kolczyki są najstarszą ozdobą, jaką mężczyźni i kobiety poczęli stosować dla podniesienia swojej urody.

Pochodzenie kolczyków nie da się zupełnie ustalić. Ginie ono w mrokach historji. Już w Starym Testamencie mowa jest o kolczykach, które Eliezear ofiarował Rebece. W dziełach Homera niejednokrotnie wspomniane jest o kolczykach, jako o ozdobie uszu kobiet i mężczyzn greków. W Grecji, jednak nietylko kobiety nosiły kolczyki. Również i mężczyźni przekłuwali sobie jedno ucho, aby w niem umieścić zdobę. Rzymianki nosiły tak ciężkie kolce w uczach, które przerywały im konchę uszną. Powstał skutkiem tego specjalny fach, któremu oddawały się kobiety biedniejsze, a który polegał na specjalnej umiętności pielęgnowania nadwyrężonych i poprzerywanych uszów elegantek rzymskich. I. O.

Równowaga wieży Eiffel.

Wierzchołek wieży Eiffel nie jest punktem nieruchomym. Najwyższy szczyt wieży ulega wahaniom, które zależne są od siły wiatru dmącego w wieżę oraz od temperatury Wiatr wiejący na tę olbrzymią konstrukcję żelazną sprawia, że wierzchołek wieży zakreśla w powietrzy elipsę, której wielkość zależy od wichru. Największe odchylenie, bo wynoszące 10 cm. od normalnego położenia zauważono 20 grudnia 1893 roku, gdy siła wichru, który wiał nad Paryżem wynosiła 44 mtr. na sekundę.

Drugą przyczyną, która wywołuje ruch wierzchołka wieży jest temperatura. Słońce ogrzewając jedną tylko połowę wieży sprawie, że powierzchnia jej skutkiem ciepła rozszerza się. Ponieważ częś nieoświetlona i mniej nagrzana rozszerza się w mniejszym stopniu — otrzymuje się wrażenie, jak gdyby wierzchołek odchylał się od słońca. Pochylenia od normalnego położenia spowodowane rozgrzewaniem się wieży są znacznie większe i doniośliejsze, niż te, które powoduje wicher. W sierpniu 1924 roku zauważono, że wieża pochyliła się skutkiem rozgrzania powierzchni o 24 cm.

Pochylenia odchylenia od normalnego poziomu zostały jednak przewidziane w planach konstrukcji wieży, tak że wahania te nie grożą najmniejszem niebezpieczeństwem.

Ostatnie wiadomości.

Złagodzenie środków okupacyjnych w Nadrenji.

LONDYN. (Radio) 9. Na interpelację w sprawie złagodzenia środków okupacyjnych w Nadrenji, minister King odpowiedział, że siły angielskie zostaną zmniejszone o jeden pułk piechoty i jeden pułk lekkiej artylerji.

Z posiedzenia Rady Ligi Narodów.

GENEWA. (Radio) 9. Rada Ligi Narodów na wczorajszem posiedzeniu rozpatrywała sprawę zatargu Turcji z Irakiem. Sprawozdanie zdawał rzeczoznawca Unden, przeciwko któremu wystąpił przedstawiciel Turcji Munyr-bej, żądając utrzymania poprzedniego stanowiska. Przedstawiciel Anglji hr. Annery oświadczył, że rząd angielski zgadza się z wnioskiem rzeczoznawcy. Wobec protestu Turcji Rada Ligi Narodów wyda odpowiednią decyzję.

W sprawie imigracji do Stanów Zjednoczonych.

WASZYNGTON. (Radio) 9. Prezydent Coolidge wyjaśnił, że w sprawie imigracji cudzoziemców ułożone zostaną specjalne normy dla każdej narodowości. Dziś jednak rząd i naród amerykański w celach bezpieczeństwa musi utrzymać dotychczasowe przepisy.

Stany Zjednoczone nie chcą wstąpić do Ligi Narodów.

WASZYNGTON. (Radio) 9. W sprawie przyjęcia udziału w naradach Ligi Narodów w kwestji rozbrojenia, na które zaproszone zostały Niemcy, Rosja i Stany Zjednoczone, w Białym Domu zapadła decyzja, że prezydent nie ma obowiązku przyjąć takiego zaproszenia. Znaczna większość Kongresu wbrew opinji senatora Borada wyraziła życzenie, aby prezydent Coolidge zajął w tej sprawie stanowisko odmowne.

Z Syrji.

DAMASZK. (Radio) 9. Wczoraj artylerja francuska ostrzeliwała przedmieście Damaszku — Kadem. Wczoraj również aresztowano wielu nacjonalistów podejrzanych o napad piątkowy na Kadem.

Katastrofa kolejowa.

67) (Powieść z francuskiego.)

Poprosiłem o pozwolenie wprowadzenia urzędnika służby antropometrycznej. Miał małą paczkę, którą zaczął rozwiązywać.

— Karta. Vaseura, — rzekłem do niego, — i proszę zdjąć odciski palców tego pana.

Położył kartę przed urzędnikami. Stefan zjął swoje palto, surdut, zawinął rękawy swojej koszuli i położywszy swoje palce na poduszeczce napuszczonej atramentem, odcisnął je potem na kartce białego papieru.

— Teraz proszę wziąć miarę palców — zarządziłem.

Urzędnik kazał Stefanowi rozpłaszczyć ręce i specjalnie przeznaczonem do tego narzędziem zdjął miarę.

Odciski palców i liczby zgadzały się. Sędzia wydawał się zmieszany.

Tymczasem doktór Fronardet usłuchał mojej prośby i zbadał ramiona Stefana a szczególniej sieć blizn, otaczającą przedramiona na kilka centymetrów nad przegubem ręki.

— A więc! — spytałem.

— Nie mogę stwierdzić nic przeciwnego, — oświadczył uczony. — Widzi pan, że jestem zakłopotany. Zdaje mi się, że żyję w roku 2000, gdyby nie oszustwo... Ale jeśli chodzi o Serrala, to trudno określić to słowem oszustwo, jak słowem niemożliwośc

— A więc pozostaje jeszcze do stwierdzenia — rzekł chłodno prokurator — czy rany te pochodzą od profesora Serrala.

— Pani Orlac, — rzekł sędzia, uczyniwszy niewidzialny zygzak ręką. — Czy nie rozmawiała pani z profesorem Serralem o rękach swego męża?

— Przypominam sobie dokładnie naszą rozmowę — odpowiedziała Rozyna. — Ale to nie ręce mojego męża były przyczyną mojego niepokoju. Pytałam prof. Serrala o operację głowy; nie był więc zmuszony do kłamstwa, aby zachować zawodową tajemnicę.

— Słowem — zakończył jeden z urzędników władzy — mamy dowody, że pan Stefan Orlac posiada ręce Vaseura — albo ręce, przedziwnie podobne do rąk Vaseura i że odciski ich znajdują się na zbrodniczym nożu. To wiemy. A potem. Teraz trzeba nam dowieść, po pierwsze że Vaseur żyje, po drugie, że jest winien.

Ujrzeliśmy, że Stefan kręcił się jak fryga. Powiedział już. Kości były rzucone. Jeśli Serral nie zdoła dostarczyć niezbitego dowodu, to życie jego zależało do aresztowania mordercy:

— Proszę to przeczytać — rzekłem do urzędnika. Był to wyciąg z sprawozdania o straceniu, w którym było zaznaczone, że ciało straconego oddane zostało profesorowi Serralowi do celów autopsji, sekcjonowania i innych badań.

— Zaledwie drobna część dowodów, — zauważył sędzia. — Cóż pan z tego wnioskuje? — Transplantacja rąk? Może; gdyż prof. Serral musiał mieć podobny powód, jeśli prosił o zwłoki. Zresztą powie nam za parę dni sam. Ale spojenie głowy straconego? Blaga?! Co do tego profesor nie będzie mógł dać żadnego potwierdzenia, ponieważ, jak pan powiada, nie brał żadnego udziału w tej... operacji... Zakładam się z panem, że Vaseur jest martwy i że pułapka pańska zatrzaśnie się za pustką!

I dodał:

— Ach nie, panie Breteuil, są jakieś granice, na miły Bóg! Komu pan chce opowiadać takie banialuki? Dalibóg, uważa pan nas za... za. nie wiem kogo!...

Spojrzałem na niego w przekonywujący sposób rzuciwszy na niego całe brzemię moich oczu.

— Mimo to proszę wydać rozkaz aresztowania

— Kogo? Vaseura? Pan jest zabawny! Wydać rozkaz aresztowania straconego! Lepiej już wolę wziąć dymisję.

— W takim razie, panie sędzio — wmieszał się Cointre z teatralnym gestem — niech pan pozostawi miejsce na nazwisko próżne, skoro nazwisko sprawia panu kłopot. Ale niech pan podpisze! I proszę mi dać nieograniczone pełnomocnictwo.

Postępowanie inspektora wywarło na wszystkich świadków tej dramatycznej sceny piorunujące wrażenie. Oczy jego ciskały formalnie błyskawice. Promieniał nagłym zapałem. I zwróciwszy się do Stefana, rzekł do niego ogniście:

— Proszę mi powtórzyć opis Vaseura, bez karty identyczności. Pan powiada, że zapuścił sobie brodę; w takim razie karty identyczności są niezupełne. A więc: brunatny kolor twarzy, czarne oczy, — wielki, cienki nos z małą brodawką z prawej strony. — Mówi mniej więcej południowym djalektem? — Sapie nieustannie? — — Wymawia przez nos r? — Ma małe i białe zęby?

— Zupełnie tak samo.

Cointre roześmiał się ze szczęścia!

— Daj mi pan rękę panie Orlac, muszę ją uścisnąć!...

— Ach! — zawołał Stefan, który odzyskał równowagę — bardzo chętnie! Ale nie są to moje ręce...

— O to nic nie szkodzi! Ściskam je z całego serca. Tak panie Orlac! Jest pan, że się tak wyrażę, dzielnym i uczciwym człowiekiem! Widzi pan, czasem się człowiek w życiu myli i niedowidza. A potem skoro można to naprawić, pomścić kogoś uniewinnić... rozumie pan, to... mówiąc prawdę, czyni się chętnie!

— Ma pan tu rozkaz aresztowania! — rzekł sędzia, machając białą kartką, jak kadzielnicą.

(D.C.N.).

Składajcie ofiary

na inwalidów wojennych.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu, Józef Motylewski, zamieszkały w Kaliszu przy ulicy Wrocławskiej № 35, ogłasza, że w dniu 15 grudnia 1925 roku od godziny 10-ej z rana w Kaliszu przy ulicy Ciasnej pod № 21, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, a mianowicie: motor elektryczny, trzy stoliki i 12 taboretów obitych gobeliną, 36 ławek fotelowych i 332 krzesła, należących do Józefa Krasuckiego, ocenionych na 850 zł., na zaspokojenie pretensji Izydora Neumana i innych.

Kalisz, dnia 1 grudnia 1925 r.

2225 Komornik Sądowy J. MOTYLEWSKI.

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Sp. z ogr. odp. Redaktor A. RAUWEN